

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi 2 × dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmicki.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Poznań, wtorek dnia 21 kwietnia 1936

Rok 31

Nr. 185

Dwórnegusa opuszcza Adis Abebę

We Włoszech spodziewają się zajęcia stolicy abisyńskiej dzisiaj, w rocznicę założenia Rzymu

Rzym. (PAT). „Popolo d'Italia” donosi z Dżibuti, że z Adis Abeby wyjechała w kierunku na zachód cesarzowa Mennen wraz z młodszym synem Makonnen, księciem Harraru. Cesarzowa udała się podobno do Ambo, gdzie znajdować się mają negus, następcą tronu Asfa Uossen oraz rasowie Kassa i Sejum. W pałacu cesarskim pozostali tylko urzędnicy oraz oddział 300 zbrojnych, pod dowództwem pewnego oficera greckiego. Adis Abebę opuścili również, w nieznanym kierunku, minister spraw zagranicznych Heruj i minister spraw wewnętrznych Gabre Mariam.

Adis-Abeba. (PAT). Rząd abisyński przebywa jeszcze w stolicy, ale jest zupełnie bezradny wobec paniki, która ogarnęła ludność. Życie w stolicy zupełnie zamarło i mieszkańcy przygotowani są na najgorsze.

Droga, wiodąca z Dessje, jest zawałona uchodźcami i cofającym się wojskiem. Uciekinierzy oświadczają, że w dolinach ukryły się bandy zbójców, które mają zamiar wtargnąć do Adis-Abeby i złupić miasto w wypadku, gdyby rząd opuścił stolicę przed wkroczeniem Włochów. Czynione są rozpaczliwe wysiłki celem odciążenia Włochów od Adis-Abeby. Na szosie, wiodącej z Dessje, zakładane są miny oraz czynione są przygotowania do wysadzenia w powietrze mostów.

Poselstwo brytyjskie w Adis-Abebie obłożone jest tłumy, należące do wszystkich narodowości, błagające o przyjęcie ich na obszar eksterytorjalny.

Rzym. (PAT). Panuje powszechne przekonanie, że dziś, w rocznicę założenia Rzymu, ukaże się komunikat o nowym zwycięstwie włoskim w Afryce wschodniej. Bitwa pod Dżanagoro, o której wydano wczoraj dwa komunikaty, związała jedynie część wojsk gen. Graziani, od kilku dni natomiast brak oficjalnych informacji, dotyczących głównych sił gen. Graziani, maszerujących na Harrar oraz o poruszeniach wojsk frontu północnego w kierunku Adis Abeby. Oczekiwany dzisiaj komunikat ma dotyczyć właśnie tych operacji.

Adis Abeba (PAT). Rząd abisyński zgromadził na polu wyścigowym koło stolicy ludność, aby wezwać

ją do walki z przeciwnikiem, zbliżającym się do stolicy. Poselstwa zagraniczne i cudzoziemcy przygotowują się do opuszczenia miasta dziś lub najpóźniej jutro. Oficerowie misji wojskowej belgijskiej otrzymali po-

zwolenie na opuszczenie Adis Abeby specjalnym pociągiem jeszcze wczoraj wieczorem. Ambulansy angielski i holenderski, które niedawno udały się do Dessie, powróciły z połowy drogi do stolicy.

Co będzie po upadku stolicy ?

Adis Abeba. (PAT). Kpt. Delvalle — Amerykanin na służbie abisyńskiej, przybył wczoraj z frontu do stolicy. Oświadczył on przedstawicielom prasy: O ile Włosi zdobędą Adis Abebę, cofniemy się do okopów wśród wzgórz, na południe od Adis Abeby. Upadek stolicy nie będzie więc oznaczał końca wojny, a jedynie początek nowych trudności dla marszałka Badoglio. Będziemy walczyli, dopóki cesarz zostanie na placu boju. Jeżeli rząd opuści stolicę, pójdziemy za nim.

Samochody, przewożące ludność opuszczającą stolicę, były w ruchu przez całą noc. Miasto opustoszało. Liczni ochotnicy zgłaszają się dla obrony stolicy.

Adis Abeba. (PAT). Wedle doniesień, nadchodzących z frontu północnego, wojska włoskie nie zajęły jeszcze miejscowości Ankober. Koła abisyńskie liczą, że Włosi natrafiają tam na poważny opór. Negus miał wraz z armiami rasów Kassy, Seyuma i Imru oraz wojskami zapasowymi wycofać się do zachodnich obszarów Abisynji. Abisyńczycy oceniają siły tych wojsk na 150.000 — 200.000 żołnierzy.

Rada L. N. w sprawie wojny w Afryce

Genewa. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się o godz. 11 publiczne posiedzenie Rady Ligi Narodów pod przewodnictwem delegata Australji, p. Bruce. Dłuższe przemówienie wygłosił przedstawiciel Włoch, baron Aloisi, który stwierdził, że żaden rząd nie dał tyle dowodów dobrej woli w stosunku do Ligi Narodów, co rząd włoski. W dalszym ciągu swego przemówienia baron Aloisi polemizował z taktyką, obraną przez Ligę Narodów, i doszedł do wniosku, że procedura, proponowana przez rząd włoski, jest najlepszą drogą, prowadzącą do pojednania.

Delegat abisyński Wolde Mariam podtrzymał wszystkie złożone poprzednio deklaracje Abisynji, poczem posiedzenie Rady zostało przerwane.

Po przerwie baron Aloisi replikował ostro delegatowi Abisynji i stwierdził, że Włochy nie mają w sprawie zatargu nic nowego do oświadczenia.

W dyskusji min. Eden i Boncour wyrzucali stronie włoskiej stosowanie na froncie gazów trujących.

Na posiedzeniu popołudniowym przemawiali jeszcze przedstawiciele Rosji, Polski i mniejszych państw, przychem niemal wszyscy wypowiadali się za dalszymi wysiłkami dla załatwienia sporu abisyńsko-włoskiego. Delegat Danji żądał zaostrożenia sankcyj finansowych.

Po tych przemówieniach zabrał głos ponownie bar. Aloisi, który wyraził zdziwienie, że min. Eden w przemówieniu swem uwzględnił użycie gazów, a zapomniał o okrucieństwach, dokonywanych na żołnierzach włoskich.

Po oświadczeniu delegata Abisynji, że odpowie bar. Aloisemu na piśmie, publiczne posiedzenie rady zostało przerwane.

Na froncie południowym, również wedle doniesień abisyńskich, ma się znajdować 150.000-czyna armja w obszarze Harraru, Chigner, Goba i Allata.

Ogółem straty abisyńskie podczas dotychczasowych walk oceniają na ok. 50.000 ludzi, z czego, wedle doniesień abisyńskich, 15.000 przypada na ofiary gazów trujących. Poza tem śmiertelnemu lub ciężkiemu zatruciu gazami miało ulec około 5.000 ludzi z pośród ludności cywilnej.

Losy ludności cudzoziemskiej

London. (PAT). Reuter donosi, że poselstwo angielskie w Adis Abebie wydało wszelkie niezbędne zarządzenia celem zapewnienia bezpieczeństwa 2000 obywateli angielskich, a także pozostałych Europejczyków w okresie zajmowania stolicy przez wojska włoskie, co oczekiwane jest w najbliższym czasie. Koncesja położona w odległości 3 mil od Adis Abeby została przygotowana na przyjęcie około 3000 osób, celem uchronienia ich przed ewentualnymi ekscesami ze strony Abisyńczyków w momencie wkroczenia Włochów do stolicy.

Rada zebrała się po przerwie na posiedzeniu poufnym, celem ustalenia tekstu rezolucji. Po dyskusji postanowiono wprowadzić do projektu rezolucji pewne poprawki, których redakcję powierzono komitetowi prawników.

O godz. 22 Rada zebrała się ponownie na posiedzeniu publicznym.

Przewodniczący odczytał projekt rezolucji, w którym Rada Ligi Narodów przyjmuje do wiadomości raport komitetu 13-tu, a próbuje i ponawia apel, skierowany przez komitet 13-tu do obu stron, celem uzyskania w ramach Ligi Narodów i w duchu paktu szybkiego zaprzestania kroków wojennych i przywrócenia pokoju.

Rezolucja przypomina też, że Włochy i Abisynja są związane protokołem z 17 czerwca 1925 r. co do używania gazów trujących i innych oraz konwencjami, dotyczącymi prowadzenia wojny, które państwa te podpisały.

Następnie zabrał głos baron Aloisi, który oświadczył w imieniu swego rządu, że nie zgadza się na powyższą rezolucję.

Jako ostatni przemawiał delegat Abisynji, który wyraził żal, że duch agresywny Włoch nie został w rezolucji dość wyraźnie stwierdzony.

Przewodniczący oświadcza następnie, że biorąc pod uwagę sprzeciw bar. Aloisiego, uznać należy rezolucję za zaaprobowaną przez pozostałych członków Rady.

Przed rewizytą van Zeelanda

Bruksela. (PAT). Belgijska agencja telegraficzna komunikuje: Prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych van Zeeland opuszcza w dniu 25 kwietnia Brukselę, udając się

do Warszawy celem oddania wizyty, złożonej przez ministra Becka w Brukseli w początkach marca. Premierowi towarzyszą: pani van Zeeland, dyrektor gabinetu hrabia de Lichtervelde, minister pełnomocny baron Détraux de Wardin, który był przydzielony do osoby ministra Becka podczas jego pobytu w Brukseli, oraz p. Hoslaire z wydziału prasowego belgijskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Stan bezrobocia

Warszawa. (Tel. wł.) Liczba bezrobotnych na 15 kwietnia w Polsce wyniosła 458.064, t. j. o 20.985 mniej, aniżeli w poprzednim okresie. Z tego przypada m. in. na Poznań 29.154, czyli o 824 mniej, na Śląsk 109.865 o 2.902 mniej; w Sosnowcu 30.846 — o 1.571 mniej. Na Łódź 44.248, t. j. o 1.202 mniej. (w)

Przed upływem konwencji górnośląskiej

Warszawa. (Tel. wł.) Genewska konwencja górnośląska wygasa 15-go czerwca 1937 r. Równocześnie kończy się urzędowanie górnośląskiej komisji mieszanej, trybunał mieszany będzie prowadził natomiast swoje prace w dalszym ciągu, aż do rozpatrzenia wszystkich spraw, które wpłyną przed 15 czerwca 1937 r. Wygaśnięcie konwencji pociągnie za sobą likwidację rozmaitych urzędów i instytucji, na niej opartych. M. in. będzie zlikwidowany górnośląski urząd cyrkulacyjny, a z innych postanowień z racji likwidacji konwencji genewskiej należy wymienić wygaśnięcie działania okresu dwustronnej ochrony mniejszości narodowej na dawnym obszarze plebiscytowym. (w)

Nominacje w wojsku niemieckim

Berlin. (PAT). Kanclerz Hitler jako wódz naczelny nadał wczoraj ministrowi wojny, gen. v. Blombergowi, rangę feldmarszałka, dowódcy armji gen. von Fritsch rangę generała-pułkownika, admirałowi Raederowi, dowódcy floty — rangę generała-admirała, min. lotnictwa gen. Göringowi — rangę generała-pułkownika.

Rozczarowanie do Ligi Nar.

Sztokholm. (PAT.) Na ankietę, zorganizowaną przez dziennik „Nya Dagligt Allehanda” w sprawie dalszego należania Szwecji do Ligi Narodów, odpowiedziało przeszło 26 tys. czytelników. 85 procent głosów padło za wystąpieniem Szwecji z Ligi. Należy zaznaczyć, że dziennik ten od początku wojny abisyńskiej prowadził kampanję przeciwną pozostawianiu Szwecji w Lidze Narodów wobec niezdolności jej do zapewnienia ochrony małych państw.

Kopalnia soli zawałiła się

Berlin. (PAT). W kopalni soli potasowej Hedwigsburg Wolfenbuettel w Brunzwicku wydarzyła się w nocy katastrofa obsunięcia się ziemi. Olbrzymiej pochłonął stojące w tem miejscu zabudowania kopalniane.

Ziemia obsuwała się w dalszym ciągu, wobec czego musiano ewakuować mieszkańców pobliskich domów, a dostęp do okolicy nawiedzonej katastrofą zamknięto kordonem policji w promieniu dwóch kilometrów. Z budynków fabrycznych pozostał tylko komin, który zawalić może się również każdej chwili.

Z ludzi nikt nie ucierpiał, gdyż katastrofa wydarzyła się w porze nocnej, kiedy zabudowania fabryczne były puste.

Posel Rzeszy zaginął

London. (Tel. wł.) Jak donoszą z Kairu, poszukiwania za zaginionym od kilku dni posłem niemieckim w Egipcie von Stohrerem dotąd nie dały wyniku. W poniedziałek po południu powrócili po całonocnych bezskutecznych poszukiwaniach w pustyni wszystkie samoloty egipskie i angielskie. Udział w nich wziął również słynny angielski lotnik wyścigowy i rekordzista Webster. Oświadczył on, że poseł Stohrer ostatnio przebywał w pobliżu piramid, skąd udał się samochodem do miasta Baharia na zawody Autoklubu. Zdaniem Webstera zaginięcie posła niemieckiego i jego samochodu osłania dziwna tajemnica. Mimo doskonałych warunków atmosferycznych i widzenia nie można było nigdzie odnaleźć nawet najdrobniejszego śladu po zaginionym.

Przez Afrykę podrównikową

Na pograniczu sawanny — Wśród niegościnnych Gbajów — Haussa, saharijskie Żydy — Złośliwy figiel losu na gwiazdkę

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)



Gbajowie w stroju „wielkich naczelników“. Kształty broni oznaczają stopnie w hierarchii.

Obóz 55 w Carnot, w styczniu 1936.

Las podrównikowy, z którego wyjechałem koło osady Nola, nie skończył się jeszcze. Zmienił się tylko jego wygląd; las był mniej spleciony, rzadszy, a od czasu do czasu wjeżdżałem w sawannę, o karłowatych drzewach, z rzadką sterczącą ponad grzywy traw.

Każde takie przejście z lasu do sawanny robiło wrażenie — jakby się człowiek nagle przemieścił tysiące km, na północ. Las zielony, mroczny, parny i duszny — a oto nagle szepotały wyłoczone już trawy i żar słońca wypił wszelką wilgoć. Jest sucho i tak upalnie, że zdaje się, iż za chwilę od tego żaru zajmie się trawa.

Mijam pierwsze wioski murzynów Gbaja — najpierwotniejszego szczepu francuskiej Afryki.

Wielka część ziemi Gbaja jest pod władzą bagnetów. Wypada mi przejechać obie części rozległym łukiem, dającym się wyrazić liczbą 700 km.

Towarzyszy mi prawie głód, bo składziki w osadach mają tylko ulubione towary murzyńskie, do których należą: Jedwabne koszule, kaski, okulary, parasole, biżuteria murzyńska, przeraźliwie jaskrawe perkale, jedwabne chustki na głowę, baskijskie berety.

Zabawna jest tutejsza murzyńska moda: Spodnie muszą być dłuższe od nóg, nogawki szerokie, jak meksykańskie; koszule muszą być jedwabne: żółte, fioletowe, czerwone, błękitne lub białe, muszą mieć kieszonkę. Każda wioska ma odrębne upodobania, tak odmienne, że kupcy nie prowadzą stałych składów, ale raczej ruchomą wystawę.

W połowie grudnia osiągam granicę nowej prowincji A. E. F., Ubangi — Chari.

Afrique Equatoriale Française (skrót A. E. F.) tworzyła kiedyś odrębne jednostki kolonialne: Gabon, Moyen, Congo, Ubangi-Chari i Tchad. Dziś kolonie te są prowincjami olbrzymiej A. E. F., o powierzchni 2.255.870 km kw., z ludnością niespełna 3.000.000, z czego zupełnie znikoma garstka należy do rasy białej. Jest to najbardziej „czarna“ Afryka, a zarazem kraj prawie bezludny: mieszkaniem na km kw.

Na drodze mojej spotyka się często karawany murzynów Haussa — synów Mahometa — zrodzonych na skrajach Sahary, których pustynna ojcowizna zmusza do masowej emigracji. Są tem dla tutejszych murzynów, czem Żydzi na naszych kresach.

Sprzedają bydło rzeźne osadom i garnizonom, pędząc je z północnych stepów aż po równik prawie. Skupują skórki maleńkiej antylopy Szeri, ciesząc się popytem na całym świecie; kupują, sprzedają, wymieniają, a nadewszystko — oszukują.

Gdy biały człowiek mija ich po drodze, zsiadają ze swych osiołków i kłaniając się tak nisko, że głowa prawie dotyka ziemi, i natychmiast ofiarują swe usługi. Chcesz jajko kupić — wiesz murzynów Gbaja, długą bodaj na 2 km, nie sprzeda, bo nie ma. Taksamo manjoki, drzewa czy wody. Aż oto zjawia się, jak z pod ziemi, usługowy Haussa w swej arabskiej długiej koszuli, podartej już, a nigdy jeszcze nie pranej. Zdejmuje z głowy olbrzymi słomiany kapelusz i pokazuje czarny kędzierzawy łeb, przykryty brudną i przepoczoną „tagiją“. W niskim ukłonie zabrzączą liczne amulety i fetysze, uwieszane u szyi i ramion, a które chronią przed chorobami i wszelkimi niepowodzeniami, a także zapewniają dobre interesy.

Za chwilę jest u stóp moich koszyk, manjoka, brudna flaszka oliwy palmowej. Wioska, w której dla mnie nie było, na rozkaz syna Mahometa dostarczyła wszystkiego.

Wnet zapłonę ognisko, przyniosą naraz aż kilka leżaków napiętych skó-

rami antylop (ostrożnie — zapluskwiolne!) Po chwili uprzejmy Haussa przynosi olbrzymie cebule, wyhodowane pod niebem Senegalu i piękne ziemniaki, doskonałą „felfel“ saharijską (paprykę), słowem czuję się bogaty i zadowolony.

Właśnie jedna sztuka bydła zdechła koło wodopoju. Ale wieś duża, a murzyn zje każdą padlinę, płacąc za kawał takiego mięsa skórka antylopy, lub frankiem, które dostał od Haussy za jaja, lub skórą lamparta, pantery, olbrzymiego węża czy krokodyla.

Murzyn Haussa jako prawowity syn Mahometa nie lubi pracy, ponieważ by go w oczach ziomków zniesławiało. Otaacza się liczną służbą, którą okazynie nabywa na rynkach niewolników, nie istniejących wprawdzie oddawna, ale tylko oficjalnie. Taki sługa - niewolnik zresztą ma się lepiej u Haussy niż u swych poprzednich panów. Dźwigając toboły i kosze, byłoby mu w jedwabnej koszuli nie bardzo wygodnie, zatem jest prawie nagi. A jeść dostaje tyle, co i osiołki Haussy.

Po drodze spotykam kilku inżynierów, szukających djamentów w łożyskach małych strumieni. Uprzejmi poszukiwacze pokazują mi nieduże wprawdzie, ale zato o pięknych odcieniach djamenty, zawijane w małe skrawki papieru z wypisanymi datami.

Przypatruję się pracy zbliżka: zupełnie nowy dla mnie sposób kopania.

W Kimberley djamenty kopie się w błękitnawej ziemi, na pustyni Kalahari

Niemcy fortyfikują pogranicza

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak donoszą tutaj, władze niemieckie wydzieliły z pośród zarejestrowanych bezrobotnych specjalne kolumny robocze, które zostały skierowane na pogranicze niemieckie do wykonywania robót ziemnych przy fortyfikacjach.

Kolumny dla robót wojskowych wysłano na Śląsk niemiecki, do Nadrenji, Zagłębia Saary i innych okolic. Roboty na niektórych odcinkach fortyfikacyjnych granic niemieckich są już w toku.

„Der deutsche Volkswirt“ drukuje

leżą wprost na piasku; tu idzie się tylko jarami strumieni, których dno zalegają białe kamienne galeczki, wśród których, oprócz djamentów, znajduje się także nieraz piękne rubiny.

Inne strumienie znowu we dnie swym kryją drobne pyłki czy ziarenka, żółte i matowe. Grzebią tu partje nągich murzynów, a duże ręczne płóćkarnie, poruszone siłą muskularnych ramion, poraszają się rytmicznie:

Złoto — złoto — złoto!

Złoto, którego wydobycie kosztuje franka na dzień, garść bulw manjoku i garść soli na tydzień. Tanie złoto!

*

Jazda rowerem staje się prawie niemożliwą. Cechą okolic podrównikowych jest bogactwo strumieni — które z biegiem setek lat czy lat tysięcy — wryły się głęboko w teren. Obfitość potężnych deszczów splukiwała brzegi — czyniąc je mniej strome — jednak tak strome, że najsilniejsze maszyny z ledwością wspinają się w górę. Tam, gdzie się kończy wzniesienie, zaczyna się zaraz zbrocze. Słowem jakby ostre kły — nie wzgórza. Rower swój trzeba całą siłą pchać pod górę, zaś zjazd mimo trzech hamulców stanowi niemałe ryzyko tembardziej, że jedzie na nim nie tylko piszczak, ale i jego dom, zbrojownia, prowiantura i t. p.

Tuż przed Berberati, niedaleko rzeki Sanga, wykonałem piękne „salto mortale“ i runąłem jak długi.

Cudem kości wytrzymały, choć wyrzwały ciekawie z poranionych rąk i nóg. Przez kilkanaście dni byłem prawie kaleką w bandażach i maściach. A właśnie zbliżała się gwiazdka — już piąte z rzędu Święta Narodzenia w Afryce! W Berberati misjonarz, ojciec Simon, okazał mi tyle serca, że się jakoś wyliżałem.

KAZIMIERZ NOWAK.

Z CHWILI

Każdy obywatel doświadcza na swej skórze przerost bezmyślnej biurokracji, która zatruwa i zagwaźdza życie. Ale nie każdy wie, jak głęboko ten polip wdął się w nasz organizm społeczny. Czasami dochodzą nas pewne odgłosy niebawymych wyczynów biurokracji. Zdumiewamy się nad egzekwowaniem 5 gr zaległości podatkowej i podziwiamy ten rekord tępoty formalistycznej.

Ostatnio dopiero padło w Sejmie kilka przerażających cyfr, oświetlających „papierową“ działalność w Polsce. Okazuje się, że urzędnicy w Polsce sporządzają rocznie 250 milionów akt i wydają około 1,5 miliona nakazów karnych. To równa się po 8—10 akt na głowę mieszkańca, wliczając w to niemowlęta i po jednym mandacie karnym na co dwudziestego obywatela.

Czy tego nie jest zawiele?

Na ten temat pisze „Przegląd Katolicki“:

„Oczywiście rozumiemy, że półmilionowa armia urzędników musi czemś usprawiedliwić swe istnienie, że więc każdy urzędnik stara się wysmażyć dziennie choć jeden akt, co właśnie daje wspomniane cyfry. Ale jeden akt to trochę mało na dzień pracy! A wszystkich tych akt w sumie trochę za dużo, jak na wytrzymałość naszego społecznego i gospodarczego organizmu. Stąd wnioszek, że trzeba zmniejszyć „armię pod piórem“, dwakroć przecież większą od „armii pod bronią“, a jeśli już potrzebne są „akty i mandaty“, to wymagać inteligentniejszej wydajności od biurokratycznej maszyny. Zmniejszyć kadry urzędnicze, powiększyć pensje, i nakazać zahamowanie papierowej produkcji.

„Wyjdźcie to wszystkim na korzyść. Budowanie Polski „papierowej“ nikomu na nic nie jest potrzebne, a wszystkim zatruwa życie. Jest biurokracja to potrafi, tego nie trzeba chyba udowadniać. Przykładów nie brak u nas i gdzieindziej... Nie jednego zresztą zgubiła ona i gubi wciąż. „Bodajżeś miał sprawę w urzędzie“ — to dziś przekleństwo pospolite.

„Urzędy zamiast istnieć dla obywatela, starają się z obywatela zrobić aneks. Na jednej z wystaw malarskich w Instytucie Propagandy Sztuki (w Warszawie — red.), wystawiono karykaturę, przedstawiającą stos akt, świadectw urodzenia, szczyptenia ospy, książkę wojskową, wykaz podatkowy, a na wierzchu splaszczoną ludzką marjonetkę, przypiętą przez nos stalowym spinaczem.

„Doprawdy w niejednym wypadku ten ironiczny obraz aż nadto odpowiada rzeczywistości. I dlatego należy stwierdzić, że walka z rozwieleniem biurokracji, że stawianie tam potopowi akt — to walka o wolnego człowieka.“

wplywami żydowskimi w dziedzinie prasy, literatury, teatru, kina i radja.

Polska Młodzież Akademicka wyraża przekonanie, że mocna podstawa psychiczna narodu, sprawiedliwe urządzenie ustroju społecznego i gospodarczego oraz silna narodowa armia to jedyna rękojmia zwycięstwa nad wywrotowym komunizmem w Polsce.

Polska Młodzież Akademicka stwierdza, że będzie walczyła nieustępliwie przeciw koalicji żydowsko - komunistycznej o stworzenie z naszej Ojczyzny katolickiego Państwa Polskiego Narodu.

Echa konfiskaty „Gazety Polskiej“

W kołach politycznych w dalszym ciągu żywo komentowany jest fakt konfiskaty artykułu wstępnego w niedzielnym numerze uchodzącej za organ t. zw. pułkowników „Gazety Polskiej“, omawiającego od strony zasadniczej zajścia lwowskie i krakowskie. Poniedziałkowy numer „Gazety Polskiej“ zapowiada wytoczenie skargi sądowej za konfiskatę.

„Pałace“ zagadnienia „sanacji“

W sobotę odbył się w Warszawie zjazd „Federacji Obrońców Ojczyzny“, w którym premier Kościłkowski jeszcze uczestniczył. Oprócz niego brali udział w zjeździe wspomnianym p. Aleksandra Piłsudska, plk. Sławek, minister Kwiatkowski, gen. Kasprzycki i inni. Na zjeździe użono za „pałac“ kwestję powołania do życia nowej organizacji prorządowej w miejsce dawnego B. B. Poza tem zjazd stwierdził, że zagadnienie pozyskania młodzieży uważa się za jedno z najdonioślejszych.

Jedno z pism „sanacyjnych“ donosi, że delegat Federacji lubelskiej wystąpił na zjeździe z propozycją rozdziału Kościoła od państwa. Poza tem prasa „sanacyjna“ bliźszych szczegółów z przebiegu obrad „Federacji“ nie podaje.

Rozruchy antyżydowskie w Palestynie

Paryż. (PAT). Havas donosi z Bejrutu, że sytuacja w Palestynie nasutek rozruchów w Jaffie i Tel Avivie jest bardzo groźna. Komisarz brytyjski otrzymał nadzwyczajne pełnomocnictwa. Garnizon w Jaffie wzmocniono. Wojsko znajduje się w ostrem pogotowiu. Ilość ofiar ostatnich starć pomiędzy Arabami i Żydami wzrosła do 20 zabitych i kilkudziesięciu rannych. Komunikacja pomiędzy Jaffą a resztą Pa-

lestyny jest przerwana.

Arabowie proklamowali w całej Palestynie strajk generalny, który ma trwać aż do chwili uwzględnienia przez władze mandatowe postulatów arabskich.

Polski statek „Kościuszko“, który przybył wczoraj do Palestyny nie mógł naskutek rozruchów zawinąć do Jaffy i zawinął do Haify, gdzie wysadził na ląd 356 pasażerów.

Odezwa młodzieży akademickiej we Lwowie

w związku z ostatnimi wypadkami

W związku z ostatnimi pożałowania godnymi wypadkami na terenie Krakowa i Lwowa, Polska Młodzież Akademicka Lwowa w porozumieniu z innymi stowarzyszeniami akademickimi całej Polski ogłasza następującą rezolucję:

„Państwo Polskie staje się widownią coraz częstszych tragicznych zajęć wywołanych przez żywoły komunizm, które korzystając z ogromnej nędzy, powstałej wskutek zlej gospodarki i złego ustroju, zamierzają przez anarchję i zamieszki rozpętać w Polsce rewolucję komunistyczną i dlatego Polska Młodzież Akademicka określa swoje stanowisko wobec komunizmu i t. zw. „frontu ludowego“, używanego przez komunistów za parawan dla ich zbrodniczej działalności.

Polska Młodzież Akademicka współczuje głęboko z masami naszego narodu, pogrążonymi w ogromnej nędzy, szczególnie jeśli idzie o chłopów, robotników i bezrobotnych i stwierdza, że sprawiedliwy ustrój społeczny i gospodarczy, oparty o uwłaszczenie mas, dający chleb i pracę w Polsce przedewszystkiem Polakom oraz szczególna opieka państwa nad t. zw. „światem

pracy“, to istotne warunki wielkości Narodu i potęgi Państwa.

Polska Młodzież Akademicka stwierdza, że komunizm jest śmiertelnym wrogiem katolickiej i rzymskiej kultury, która jest kulturą Polskiego Narodu, że komunizm czyni z człowieka maszynę i niewolnika państwa, odbierając mu wewnętrzną swobodę myślenia, co jest podstawową cechą polskiego charakteru, że komunizm prowadzi Polskę do utraty niepodległości, z takim trudem uzyskanej — zapowiada swą wytrwałą i bezwzględna walkę zarówno z myślą komunistyczną, jak i żywiołami komunistycznymi jako zdrzajcami własnego narodu.

Polska Młodzież Akademicka stwierdza, że działalność ręki żydowskiej w sprokocowaniu komunistycznych zamieszek, wzywa Naród Polski do zjednoczenia się przeciw rozkładowym wpływow żydowskim we wszelkich dziedzinach życia.

Polska Młodzież Akademicka żąda ścisłego oddzielenia Żydów jako czynnika rozkładowego, od całego organizmu narodowego Polski, zatamowania dopływu Żydów na polskie wyższe uczelnie, oraz bezwzględnej walki z

Modne bluzki-żemperki
Szale, apaszki i berety

Kałamajski

Pr 8970-16,8

Kwiecień

21

WTOREK

Kalendarz rzym.-kat.

Wtorek: Anzelma b.

Środa: Soter i Kaja

Kalendarz słowiański

Wtorek: Drogomira

Środa: Strzeżymira

Środa: wschód 4,42

zachód 13,59

Długość dnia 14 g. 17 min.

Księżyc: wschód 4,07

zachód 19,33

Pogrzeby

Dziś: Śp. Jadwigi z Bottów Tucholskiej o godz. 16 z kaplicy cment. Jeżyckiego.

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — „Opowieści Hoffmanna”.

Teatr Polski: Dziś — „Raz się żyje”.

Teatr Nowy: Dziś — „Matura”.

Komunikat meteorologiczny

Dalszy napływ nad Polskę mas powietrza polarnego powodował w całym kraju pogodę o zahmurzeniu zmiennym i z przelotnymi deszczami. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 7 st. w Warszawie, Zakopanem i Suwałkach, 8 st. w Cieszynie, Katowicach, Krakowie, Kielcach, Tarnopolu. Brześciu nad B., Białymstoku, Poznaniu i Grudziądzu, 9 st. w Gdyni, Kaliszu, Lwowie i Wilnie, 10 st. w Łucku, 11 st. w Tarnobrzegu, a 12 st. w Przemyślu i Zaleszczykach.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 21 bm.: W dalszym ciągu pogoda o zahmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami i chłodno. Umiarkowane wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

2 000 osób na zebraniu narodowym

Ostrów. (Tel. wł.) W Ostrowie odbyło się w ubiegłą niedzielę w godzinach popołudniowych wielkie zebranie publiczne, urządzone staraniem Stronnictwa Narodowego. Obszerna sala Ogrodu Europejskiego zapełniła się liczną zebraną publicznością, wśród której znaczną część stanowiły rzesze robotnicze. Ogółem zebrało się ponad dwa tysiące osób.

Zebranie zagałę prezes powiatowy Stronnictwa Narodowego w Ostrowie, dr. Jan Mamak, poczem udzielił głosu członkowi zarządu okręgowego S. N. z Poznania, red. St. Czapiewskiemu.

Mówca w blisko dwugodzinnym przemówieniu omówił sprawę wzrostu aktywności komunistycznej we wszystkich niemal krajach Europy. Po podkreśleniu, że wszędzie na czele żywiołów wywrotowych kroczą Żydzi, mówca stwierdził, że jedyną siłą, zdolną wyprowadzić Polskę na drogę ładu i rozwoju, jest Obóz Narodowy.

Zebrani solidaryzowali się gorącymi oklaskami z wywodami mówcy. Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu Młodych i okrzykami na cześć R. Dmowskiego i Polskiej Narodowej.

Na dworcu policja zatrzymała prelegenta i przeprowadziła rewizję osobistą, poszukując przy nim broni.

Wczorajsze zajścia w Poznaniu

Jak wiadomo, z dniem 15 b. m. Państwowy Fundusz Pracy w Poznaniu zaprzestał wydawania żywnościowych racyj zimowych; wydaje się obecnie tylko bony na chleb.

Bezrobotni zwrócili się wczoraj do dyrektora urzędu pośrednictwa pracy o zwiększenie racyj. Przyrzeczono im wydanie tłuszczów, co nie zadowoliło bezrobotnych, którzy prosili jeszcze o wydanie większych racyj opału, ziemniaków itp. Wobec tego, że tak wydatne zwiększenie racyj zależne jest od decyzji wojewody, bezrobotni udali się przed gmach województwa, gdzie delegację bezrobotnych przyjął woj. Maruszewski. Delegacja prosiła o zatrudnienie bezrobotnych i zwiększenie ra-

cyj żywnościowych. Woj. Maruszewski przyrzekł dolożyć starań, by w porozumieniu z władzami centralnymi zatrudnić w przeciągu tygodnia około 500 bezrobotnych, oprócz już zatrudnionych 1500.

Następnie udali się bezrobotni do ratusza, gdzie przyjął delegację tymczasowy prezydent miasta Więckowski, a stąd na Plac Wolności i ulice przyległe. Niebawem demonstrujące grupy rozproszyły się, przyczem nie obeszło się bez czynnej interwencji policji.

Jedna z grup bezrobotnych rozbiła na Pl. Wolności „termometr ofiarności publicznej”; na ul. Półwiejskiej wybito kilka szyb w tramwaju linii 4. (kl)

We Lwowie spokój

L w ó w. (PAT). Proklamowany na wczoraj strajk pracowników zakładów użyteczności publicznej we Lwowie nie udał się. Zwyciężyły tendencje antystrajkowe, które już wczoraj objawiały się wśród większości różnej kategorii pracowników. Elektrownia jest czynna z wyjątkiem części warsztatów, wodociągi i gazownia funkcjonują normalnie. Obsługa tramwajów od wczesnego rana zgłosiła się częściowo do pracy i w godzinach popołudniowych komunikacja tramwajowa będzie uru-

chomiona. Telefony pracują normalnie.

Sytuacja w mieście normalna. Sklepy otwarte, kawiarnie i zakłady gastronomiczne są czynne przy pomocy ich właścicieli i członków rodzin.

We Lwowie żadnych demonstracji, ani skupień na ulicach nie było. W mieście panuje całkowity spokój i porządek. Wszystkie dzienniki poranne lwowskie wyszły normalnie w zwykłej objętości.

Pogotowie jako rozjemca

Wczoraj zaalarmowano pogotowie ratunkowe (66-66) na tak zwane Wesole Miasteczko, przy ul. Wypiańskiego 35. Pogotowie przybyło w toku zaciętej bójkii rodzinnej, gdy jedna ze stron atakowała toporkiem, a druga łopata. Pogotowie rozbroiło „walczących” i obandażowało głowę p. Teresie Krzymińskiej, poranionej przez zięcia. Udzielono też pomocy lekarskiej p. Józefowi Krzymińskiemu, który w bóję z zięciem odniósł kilka guzów. (kl)

Tragiczna śmierć w studni

Katowice. (PAT). W czasie pogłębiania studni w Holdunowie, pow. pszczyńskiego, ulegli zatruciu gazami podziemnymi na głębokości 9 metrów Jerzy Chmielarski i Ernest Moinkisz. Po godzinnej akcji straż pożarna z pobliskiej kopalni wydobyła obu zatrutych robotników, jednakże mimo pomocy lekarskiej nie zdołano im przywrócić życia. Władze prowadzą w tej sprawie dochodzenia.

Antyżydowskie wystąpienia w Karczewie

Ł ó d ź. (T. wł.). Jak donosi prasa żydowska, w Karczewie w drugie święto Wielkiejnocy doszło do wystąpień antyżydowskich. Kilku Żydów poturbowano i zdemolowano jedno z mieszkań żydowskich. Policja zatrzymała 8 osób, których sześć po kilku godzinach zwolniła, dwie zaś, a mianowicie: Aleksandra Trzaskowskiego i Jana Wysomirskiego osadzono w areszcie.

Rodzina zginęła w płomieniach

Ł u c k. (PAT). W zabudowaniach Borszczkiewicza we wsi Krasnowola, w pow. łuckim, z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar. Ogień z taką szybkością ogarnął dom mieszkalny, że żona Borszczkiewicza wraz z dwojgiem dzieci zginęła w płomieniach, sam zaś Borszczkiewicz odniósł ciężkie oparzenia.

Śmierć Polaka w legji cudzoziemskiej

C a s a b l a n c a. (PAT). Ofiarą katastrofy pancernego samochodu wojskowego pod Marakeszem, o której donosiliśmy przed kilku dniami, padł m. in. Polak, sierżant legji cudzoziemskiej, Budniarski.

Hotel — fabryką fałszywych pieniędzy

W a r s z a w a. (Tel. wł.). W hotelu „Britania” wykryto tajne laboratorium fałszerzy banknotów dolarowych.

Na czele szajki, która prowadziła ten proceder od dłuższego czasu, stał Rubin Wajsbrot. Aresztowano przywódcę oraz jego współników: Owzera Frydowicza i Abrama Rozowskiego.

Fałszerze zasiedli na ławie oskarżonych przed sądem okr. w Warszawie. Nazwiska mówią, co to za...obywatele!

Manifestacja przeciwko zakusom niemieckim

T o r u Ń. (Tel. wł.). Wczoraj w Rozgartach koło Torunia odbyła się wielka manifestacja antyniemiecka, zorganizowana przez Polski Związek Zachodni i komendę powiatową P. W.

W manifestacji wzięło udział około 10 tys. osób. Reprezentowane były organizacje wychowania fizycznego oraz Sokół, straża pożarna i K. S. M. Szczególnie licznie przybyła ludność miasta Chełmży. Po przeprowadzeniu różnych ćwiczeń P. W. w terenie, odbyło się w Rozgartach nabożeństwo polowe, które celebrował ks. dr. Jahns. Następnie, po wspólnym obiedzie żołnierskim, odbyła się akademja pod gołym niebem, podczas której przemawiali pp. Wojciechowski z Lulkowa, Szpica z Torunia i in. Zebrane tłumy złożyły uroczyste ślubowanie. Nad Rozgartami krążył samolot Aeroklubu pomorskiego.

Mimo deszczu manifestacja miała przebieg imponujący. (z)

WIADOMOŚCI POTOCZNE

— * **Zgon ofiary wypadku.** W szpitalu miejskim w Poznaniu zmarł w sobotę wieczorem o godz. 20-tej, 19-letni Tadeusz Pawula, uczeń ślusarski, który przed dwoma tygodniami uległ wypadkowi w fabryce H. Cegielski.

KULĄ W PŁOT 57



W Hiszpanji, tak piszą gazety, Wciąż jeszcze kipi i wre. Ja dziwię się trochę Hiszpanji, Bo czegoż właściwie chce?!

Wy macie tam wszystko pod ręką: Wino i słońce i śpiew — A nagle was wzięła ochota Na krew, panowie, na krew?

Toć nawet i na tę zachciankę Receptę posiada wasz kraj: Hiszpanku, gdy krew chcesz rozlewać, Weź byka — i jego żgaj!

Pozrywaj ze swoich sztandarów Strzępy czerwonych szmat I drażnij byka czerwienią I ostrzem błyszczących szpad.

Czy niedość ci krwawej areny, Igraszek byczych i gier I rżnięcia bez ogłuszenia? ...Mein Liebchen, was willst du noch mehr?!...

ARTUR MARJA.

STANISŁAW WYRZYKOWSKI

DO SKONANEJ ŚMIERCI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

65)

W swej nędznej komorze Carowa Maryna zwątlona żalnością, często rzucała się na kolana przed wizerunkiem swego ukrzyżowanego kochanka. Za dnia i w nocy stawała jej przed oczyma swą śmiertelnie bladą zjawą, jego twarz męska i szlachetna. W krainy śmierci zabierała jej smutną duszę i tak odrywała ją od życia, iż zdawało się młodzianek pani, jakoby do ludzi z krwi i kości należała już tylko swem ciałem.

Pogardzała niem, że gdyby na przykład jej bezmiernej boleści nie postradało wcale swych łabędzich uroków. Surowo zabraniała sobie wszystkiego, co mogło je upiększyć. Nawet przestała zaglądać do zwierciadła. Wszelako jasne wody Wołgi, nad którymi lubiła przesiadywać, nieproszone mówiły jej, czego nie chciała wiedzieć od zwierciadła. Mimowolnie i tylko od niechcenia dostrzegała w nich, że jeszcze światlejszą białością jaśnieje jej pociągłe liczo, że przepastniejszym blaskiem palają jej czarne, zamysłone oczy, że niewiednącą krasa barwią się jej gorzkie

usta, że do cudnie uroczej pełni dojrzejają jej młkie piersi i powabniej zakręglają się jej biodra.

Była taka piękna, że z chmurnym zgorzzeniem odwracała wzrok od swego odbicia. Martwiło ją, że grzesznym omamem swej urody migotała jak zaduszone światelko nad umiłowanym grobem. Nazawsze wiernem chciało pozostać jej serce. Jeżeli jeszcze pragnęła być piękna, to jedynie pięknością duchową, godną tego, co był w ciemnościach pograżona na wieki.

Po stokroć i po tysiąckroć odprzypominała sobie jego słowa. Nie pojmowała ich za jego życia. Wydawały się oschłymi i zimnymi, gdy bywała z nim szczęśliwa. Brały początek ze źródła myśli, zaś ona nie myśli szukała, lecz pocałunków i pieśczęt. Dopiero z głębi swego samotnego smutku jąła podnosić się ku jego wysokiej mądrości. Miłość po niewczasie otworzyła jej oczy, ale otworzyła. Dobrze jej mówił, że głupstwem jest, gdy chce się żyć tylko dla swojego szczęścia i że konieczne coś większego trzeba uczynić ze swojego życia.

Nie sądziła, aby do innej wielkości, niż do macierzyńskiej, mogła być powołana białogłowa. On chciał mieć z niej samorodną latorośl, co bierze pęd w górę z własnej swej siły, zaś ona wolała opłacać go pieściwym powojem swych ramion i rósł tylko pospolu z jego wzrostem.

Jej burzliwe serce biczowało się oskarżeniami i krwawiło się raną wielkiej winy. Z dumą, już skazaną na wieczyste osierocenie, brała na siebie odpowiedzialność nawet za to, co słusznie mogła złożyć na innych. Tylko z haniebnego przymusu swego ojczeka oddała rękę Carowi Dymitrowi, a jednak jej rozdarłe sumienie nakazywało złorzeczyć nietyłe rodzicom, co swej własnej małości. Nie ona powzięła zamiśl, aby zostać drugą Królową Jadwigą i połączyć w swych wątpliwych dłoniach dwu poważnionych, słowiańskich narodów. Jednakże przyjął ją go za swój, bo tak życzył sobie jej ukochany.

Jego wola była jej wola. Szła we wszystkim na jego wodzy, chociaż nie bez grzechu. Bowiem dała się uwieść pokusom, jakich przed nią chyba jeszcze nie zaznała żadna inna białogłowa. Grzech obłudnej przewrotności był nawet w jej miłosnej pokorze. Chciała mieć blisko siebie swojego miłego, więc pozwalała mu trwać w zaślepieniu, że wyzuta ze zachęty samolubnych, dorosnie do wielkości jego męskiej myśli szlachetnością swej niewieściej ofiary. Chępliwie pragnęła stroić się dla ukochanego człowieka w chwałę wielkiego poświęcenia i zarazem nie odmawiać sobie carskiej świetności, co miała być przekazana wiekom. Niczemu w całości nie dając siebie, wszystkiego tylko lekliwie i tylko potrosze pragnęła jej maluczka, kłamliwa

dusza.

Dopuściła się grzechu obłudnej przewrotności, zacem koniecznym prawem odwetu, co rządzi zarówno na ziemi, jak w niebiosach, zgubiła się w jego niewydzierzgnionych zawikłaniach. Chciała żyć miłością, ale jej miłość umarła. Chciała jaśnieć świetnością, ale jej świetność spełzała na niczem. Pozostało jej tylko imię, już nazbyt wielkiem naznaczone przeznaczeniem, aby godziło się z niem powrócić między ludzi, co mogą żyć bez sławnego jutra, i w polskiej ojczyźnie, z czyjejs łaskawej ręki jeść chleb upokorzenia i sromu. I serce jej pozostało, co ślubowało wierność pamięci i myśli ukochanego.

Jakkolwiek bardzo młoda, nie miała już wiary, aby coś cenniejszego i chwalebniejszego od tego brzemienia mogło dać jej życie. Ostatnim szczątkiem szczęścia było dla niej to brzemie, lubo zdawało się przechodzić jej siły. Wstydziała się swej słabości, więc się z niem kryła. Wszelako rozumiała, że płód jej ducha nie stanie się ciałem bez mądrej porady i biedziła się, u kogo jej poszukać. Za słaba była na nią głowa Pani Kazanowskiej, zaś o swoim ojczeku już oddawna nie była w stanie myśleć bez podejrziwej goryczy, zawziętości i nawet odrady. Jeszcze bała się go nienawidzić i nie przyznawała się przed sobą, że już go znienawidziła. Przedewszystkiem on był winien, że popsuło się jej życie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

